Opłata pocztowa opłacona gotówką. niedziela, 30 maja 1937. Cena 10 gr.

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH i KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 17

Kwartalnie 1.80 zł
Rocznie 9.— zł

Adres red. i adm.: CIESZYN, Hotel pod „Złotym Wołem" pok. 16.
Skr. poczt. 155

Godz. przyjęć codz. od 10—12
tel. 12-33

Apel do Prymasa i Kardynała Polski

Są zagadnienia, do których podchodzić należy w sposób bardziej niż ostrożny — jedno słowo, kropka, przecinek — nieumiejętnie postawione — wywołać mogą reakcję, której skutków, zagłębiony w smutnych tabelach cyfr i statystyk, publicysta przewidzieć nie jest w stanie...

Z drugiej strony jednak przygotowaliśmy się na wszelkie ewentualności i konsekwencje, jakie mogą nas spotkać z racji naszego bezkompromisowego podejścia do pewnych bolączek i upartego szukania dróg wyjścia z fatalnego impasu, w jakim znalazła się Polska.

Trudno. Uważamy za swój święty obowiązek pisać o wszystkim. Wszyscy, którym los kraju leży na sercu, podzielą nasze poglądy na poruszoną sprawę w myśl przewodniego hasła „Salus Reipublicae — suprema lex esto!"

Chcemy dziś omówić stosunek Polski do Watykanu.

Abstrahujemy najzupełniej od spraw religii i z góry przyznajemy Rzymowi olbrzymie zasługi, jakie położył na polu krzewienia u nas kultury zachodniej, co zostało wielokroć stwierdzone przez historię.

Stawiamy sprawę jasno: oddzielamy duchową politykę Kościoła od finansowych stosunków Rzymu z państwem polskim.

O pierwszym zagadnieniu mówić nie chcemy. Na początku musimy stwierdzić, że kler i Watykan pobierają ze skarbu Państwa i spoza niego olbrzymie świadczenia, nie stojące w żadnym stosunku do zubożenia naszego kraju i kurczącego się w sposób zastraszający — dochodu społecznego.

Zważywszy, że sumy te w znacznej — przeważającej — części zostają wywożone poza granice państwa.— konstatujemy, że Rzym jest jedynym kapitalistą w kraju, który nie wie co kryzys, kapitalistą, dodajmy, tym różniącym się od innych, że dla osiągania swych stałych i olbrzymich zysków — nic nie inwestował, i że stosunek jest korzystny wyłącznie — jednostronnie.

Ilu i ile?

Według statystyki z r. 1935, Polska liczy duchownych rz.-katolickich:

Kardynałów	2
arcybiskupów	5
biskupów	40
członków kapituł katedralnych	248
członków kapituł kolegialnych	109
urzędników konsystorskich	155
profesorów zakładów teologicznych	30
profesorów seminariów	207
proboszczów	6629
rektorów kościołów filialnych	358
wikariuszów	2859
zakonników	648
alumnów	2857
Razem	**14,147**

Kapłani ci otrzymują ze skarbu państwa uposażenie. Łączna suma uposażeń wypłaconych ze skarbu państwa wyraża się cyfrą 17,523.869 złotych.

Ale to jeszcze nie wszystko, bo poza tym kler otrzymuje:

uposażenie emerytalne	383.413 zł
uposażenie urzędników	63.298 zł
kurator admin. kościel.	750.940 zł
zapomoga roczna dla zakładów	20.000 zł
roczny fundusz budowlany	1,016.000 zł
inne wydatki	45.500 zł
	2,280.051 zł
uposażenia	17,523.869 zł
Ogółem	**19,803.920 zł**

200,000.000 złotych.

Niezależnie od powyższych kwot, Sejm uchwalił na tzw. fundusz patronacki — poza konkordatem — 150.000 zł. Razem więc 19,953.920 zł.

Dodajmy do tego świętopietrze w wysokości 2,000.000 zł oraz dochody z tzw. „prawa stuły" (iura stolae) — tj. opłaty za czynności kościelne (śluby, chrzty, msze, pogrzeby itp.), których minimalna wysokość jest wprawdzie określona ale granica maksymalna — pozostawiona... szczodrobliwości indywidualnej, a które według osób kompetentnych sięgają, licząc bardzo ostrożnie, kwoty 80,000.000 zł, ofiary na budowę kościołów, wnoszone przez ludność i samorządy (około 60,000.000 zł) oraz wprowadzony z dn. 1 stycznia 1934 r. podatek kościelny, wynoszący rocznie około 5% podatków: dochodowego, gruntowego, od nieruchomości, od opłaty od świadectw przemysłowych i nadzwyczajny podatek kościelny (jednorazowy bez określonej wysokości, mogący być powtórzony) na budowę i konserwację kościołów i urządzenie cmentarzy.

Po podsumowaniu tych wszystkich pozycji, otrzymamy licząc skromnie kwotę około 200,000.000 zł rocznie.

No — a zyski z zakładów przemysłowych?

Do tego należy dołączyć zyski z zakładów przemysłowych prowadzonych przez kler, ofiary płynące naprzykład przez „Rycerza Niepokalanej", a sięgające miesięcznie przeszło 20.000 zł oraz dochody z dóbr (poza gruntami plebańskimi) obejmujących obecnie 230.000 ha.

Bez przesady można oznaczyć roczny dochód kleru w Polsce kwotą 250,000.000 czyli ćwierć miliarda złotych.

Jest to dziesiąta część naszego budżetu państwowego i trzecia część rocznych wydatków na uzbrojenie.

50,000.000 zł wędruje do Rzymu.

Jak wiadomo, świętopietrze — jest to kwota, wpłacana stolicy apostolskiej przez państwa konkordatowe. Dla Polski wynosi ona 12 milionów złotych.

Niezależnie jednak od tego kler wszystkich krajów, a więc i Polski, przekazuje do Rzymu pewną część „iura stolae". Jaką część mianowicie i ile ona wynosi — dociec jest prawie niemożliwością, gdyż księgi parafialne notują opłaty w określonej przez państwo wysokości... minimalnej, (o czym wspominaliśmy wyżej).

Jednak przyjmując, że sumy wysyłane do Rzymu, łącznie ze świętopietrzem nie przenoszą 20% ogółu dochodów kleru — otrzymamy cyfrę 50 milionów złotych, która rok rocznie wypływa z naszego kraju do kas Banku Watykańskiego.

Dyplomaci wywożą pieniądze.

Jaką drogą? Najprostszą w świecie — przez tzw. „fundusz nuncjatury" czyli za pośrednictwem poselstwa watykańskiego. We wszystkich krajach sumy mające być przekazane do Rzymu (poza oficjalną kwotą świętopietrza) wpłacane są do nuncjatur papieskich, które wysyłają je drogą dyplomatyczną, tj. poza kontrolą danego państwa.

Miliardowy skarbiec.

W kościołach jest złoto, srebro i klejnoty. Pobieżne choćby obliczenie tych bogactw da nam olbrzymią sumę przeszło miliarda złotych.

Nic dziwnego — wieki pracowały i składały się na te cenne wota, sadzony klejnotami sprzęt i złote aparaty kościelne. Wystarczy przypomnieć sobie dotacje i skarby, jakimi zarzucali świątynie królowie i magnaci.

Te skarby leżą bezużytecznie w skarbcach kościelnych, w bardzo tylko uroczyste święta opuszczając wnętrza zamczystych, opancerzonych kufrów i szaf.

A przecież...

Subsidium charitativum.

W Polsce przedrozbiorowej istniał zwyczaj, że w ciężkich momentach dla państwa, kler oddawał do dyspozycji rządu część swych bogactw.

Zwało się to: subsidium charitativum.

Ostatni raz wypłacił je kler po sejmie 1784 r. w sumie 676.546 ówczesnych złotych polskich.

Smutny bilans.

Państwo polskie przeżywa jeden z najcięższych momentów swego młodego istnienia.

Szalejąca nędza, narastające jak groźna chmura bezrobocie, zastój w przemyśle i handlu, rozwijający się jak spirala sprężyny potencjał zbrojeniowy naszych sąsiadów, upadek wszelkich autorytetów, zanik etyki, rozprzężenie moralności publicznej, apatia i niewiara we własne siły — oto smutny bilans dnia dzisiejszego.

Jedyny ratunek — to położenie tamy rosnącemu bezrobociu, danie pracy tysiącom głodującej młodzieży, ożywienie zamierających warsztatów, podniesienie dobrobytu mas, a w pierwszym rzędzie radykalna pomoc dla ginącej w odmętach nędzy wsi!

Dla Polski trzeba wszystkim ponosić ciężary.

Dewaluacja, wobec braku zaufania jest eksperymentem aż nadto ryzykownym i dlatego rząd zrezygnował z tego sposobu poprawienia prosperity.

W tej sytuacji natychmiastową i skuteczną poprawą mógłby stać się jedynie napływ do Banku Polskiego walut i złota, któreby stworzyły podkład pod nową emisję pełnowartościowych banknotów, celem wydatnego zasilenia anemicznego rynku pieniężnego większą ilością znaków obiegowych.

Wprowadzenie w życie ograniczeń dewizowych, to już wiele, ale to jeszcze nie wszystko...

Rząd robi wszystko co może, ale rząd składa się tylko z ludzi i cudów zdziałać nie jest w stanie!

Powiemy więcej: rząd nie może zrobić nic — poza apelem do społeczeństwa o pomoc w tej katastrofalnej sytuacji.

Apel pod adresem społeczeństwa dotyczy również i kleru...

Krzyże włoskich biskupów.

Gdy sankcje zagroziły królestwu Italii i w skarbcu zabrakło dewiz — il Duce rzucił hasło „złoto dla Ojczyzny" — i rozpoczęła się jedyna w swoim rodzaju zbiórka — cały naród składał posiadane złoto, od obrączek ślubnych poczynając, a na czele patriotów szli arcybiskupi Neapolu, Padwy i Genui, książęta Kościoła — nie wahając się zedrzeć ze swych, fioletami i purpurą okrytych piersi — złotych łańcuchów i poświęcanych biskupich krzyży.

A przecież złoto Włochom potrzebne było na mordowanie Abisyńczyków.

Działo się to we Włoszech, pod bokiem papieża, który nie mógł o tym nie wiedzieć...

A przecież... autorytet Kościoła wzrósł i wzmógł się niesłychanie po tym czynie, zyskując serca szerokich mas ludności.

Apel do Kardynała i Prymasa Polski.

Nie przypuszczamy, by duchowieństwo polskie było mniej patriotyczne niż włoskie. Jesteśmy przekonani, że przewyższa je nawet w miłości dla Ojczyzny, czego przez ciąg wieków niezliczone złożyło dowody.

I to przekonanie, ta pewność i niezłomna wiara, upoważnia nas do zwrócenia się do Prymasa Polski Kardynała Dra Augusta Hlonda z następującymi słowy:

Eminentissime!

Jako Polak i jako głowa Kościoła w Polsce zdaje sobie Wasza Eminencja sprawę z katastrofy, jaka ogarnęła kraj i grozi zupełnym załamaniem się siły i odporności Narodu.

Wasza Eminencja docenia, jak potężną bronią w walce o życie państwa byłoby oddanie do dyspozycji Banku Polskiego skarbów kościelnych i wszelkich rozporządzalnych dochodów znajdujących się w dyspozycji duchowieństwa.

Wasza Eminencja, z wrodzoną Mu bystrością, pojmuje, jak olbrzymie znaczenie propagandowe dla samego Kościoła miałby taki krok.

Wasza Eminencja wie, że powtórzenie dzisiaj historycznego subsidium charitativum — dałoby Kościołowi w Polsce takie prerogatywy, jakich nigdy nie zapewniłby mu żaden, najskrupulatniej opracowany układ konkordatowy.

Waszej Eminencji nie tajne jest również olbrzymie napięcie społeczeństwa, a zwłaszcza jego dolnych warstw, coraz podatniejszych na demagogiczne podszepty wywrotowców. — To nędza Wasza Eminencjo! To głód tak osłabia ludzką odporność!

I dlatego —

Apelujemy dziś do Waszej Eminencji, by jako Głowa Kościoła w Polsce, zechciał wziąć pod uwagę nasze wywody.

Czas nagli... za chwilę może być za późno na — wszelkie namysły i decyzje! Bo nędza i głód to fatalni, najgorsi doradcy!...

Panowie stanu średniego — trzeba zmienić politykę

Uwaga, przywiązywana do życia robotników i chłopów, choćby wśród działaczy Instytutu Gospodarstwa Społecznego, zasługuje na uznanie. Należy przyklasnąć wszelkim usiłowaniom, mającym na celu ukazanie wszystkiej prawdy o losie nieuprzywilejowanych mas ludowych.

Jednakże w tych usiłowaniach są luki. Nikt, na przykład, niezainteresował się dotąd życiem tzw. warstw średnich, a raczej po średnich, rekrutujących się przede wszystkim spośród drobnej burżuazji miejskiej. Co prawda, moglibyśmy przytoczyć setki i tysiące głosów, choćby głosów prasy, o położeniu mieszczaństwa i inteligencji, ale są to — głosy polityczne, głosy propagandy i demagogii. Jak dotąd, nikt nie pomyślał o jakichś „pamiętnikach warstw średnich"...

Tymczasem bieg wydarzeń wskazuje nieubłaganie na narastanie w kraju wielkiego dramatu drobnych warstw miejskich.Ześrodkowanie wielkich kapitałów — przemysłowych i finansowych — w niewielu rękach, skąd roztaczana jest nad całym krajem kapitalistyczna kontrola produkcji — prowadzi do coraz większego zubożenia i ruiny drobny kapitał prywatny i jego udziałowców.

Okres po wojnie światowej cechuje upadek dobrobytu tych właśnie warstw, które swój byt oparły na drobnych kapitałach własnych i, nierzadko, na pracy własnych rąk. I jeśli, z całkowitą słusznością, podkreśla się z tak wielu trybun — nędzę robotników i chłopów, to niesłusznie zbywa się milczeniem nędzę, co najmniej zaś wegetację, drobnych warstw mieszczaństwa.

Kapitalizm współczesny redukuje szerokość frontu na rzecz głębokości. Innymi słowy, stosuje zasadę utrącania słabszych na korzyść silnych.

Takie np. kartele, będące widomą postacią wielkokapitalistycznej koncentracji i „redukcji frontu", dają się we znaki nie tylko klasie robotniczej i chłopom, rujnują bowiem drobną produkcję prywatną, która nie potrafi podołać wymaganiom szalonej konkurencji.

Są to prawdy znane. I, dodajmy, tragiczne, — i dla robotników, i dla chłopów, i dla drobnej burżuazji miast.

Tragizm niesie z sobą paradoksalna polityka niektórych sfer drobnego mieszczaństwa, polityka stająca niby to w obronie „warstw średnich" przed uroszczeniami wielkiego kapitału, podczas gdy właśnie wielki kapitał jest tej polityki — ojcem, inicjatorem i kierownikiem. Jest to polityka, znana pod nazwą f a s z y-

zmu, ukazującego wyniszczonym przez wielkokapitalistyczną konkurencję drobnym wytwórcom, rzemieślnikom, kupcom itp. — złudę nawrotu do „złotego wieku“ indywidualnej produkcji i drobnych kapitalistów.

Polityka ta, zaprawiona faszyzmem mistyki nacjonalistycznej, traktuje warstwy średnie jako „mięso armatnie“ w walce potężnych koncernów, trustów i karteli o wyłączne, totalne panowanie nad całokształtem życia publicznego w kraju.

Już dziś, z przykładu Niemiec lub Włoch, można wnosić o klęsce zawiedzionych, rozczarowanych i oszukanych przez wielki kapitał, zrujnowanych warstw średnich, których samoobrona nie da się oddzielić od wspólnej, solidarnej obrony wszystkich ofiar faszyzmu.

STANISŁAW WOLICKI.

Biała niewolnica

Gra zgryźliwe melodie maszyna do pisania,
a—g—c — łącznik — stop — zerwała się wstążka —
zgrzytnęła maszyna koło niklowego drążka —
a trzeba jeszcze uderzyć w wielki znak zapytania.

Dziś piąty — psiakrew do pierwszego daleko
a tęskni się do niego, — do złotego kochanka,
bo chce się trochę słońca i kwiatów co poranka
i dumania się chce o szczęściu i plusku nad rzeką.

I miłości i pieśni, sukni powiewnej lekkiej,
muzyki na dancingu (każdy ma prawo do życia
do tej bajki dziecinnej takiej dalekiej... dalekiej...)
(maszyna szczerząc zęby-klawisze śmieje się z ukrycia)

Wszedł szef — piękny dyg — twarz trzeba mieć uśmiechniętą, —
pan szef nie lubi twarzy ponurej i chmurnej —
i jeszcze suknię strojną w kwiaty, niewymiętą,
i jeszcze być uprzejmą, nie sięgać myśli górnej.

Pan szef wówczas jest dobry — zabierze do kina —
trzeba pójść — po kinie może... może kolacja —
po kolacji już „niema“ szefa — jest wino — już się zaczyna
no to, co zwykle bywa w takiej sytuacji.

Ale dziś psiakrew piąty — dwadzieścia pięć dni walki o byt —
Już wstążka zawieszona — maszyna nie milczy —
ból głowy (to z anemii) i apetyt wilczy —
Skończone — jeszcze kropka — jeszcze jeden zgrzyt.

Skończone — wyjęty papier — znów dyg w szefa stronę
arkusze zapisane i kopie leżą składnie —
A obok czarne kalki jak noc i paradnie
śmieją się życiem kalek arkusze czerwone.

Przed „dniem spółdzielczości“

U nas to już jest tak, — z jednej strony krzyczy się o unarodowieniu handlu i przemysłu, rozbija się szyby w oknach i rabuje, — a z drugiej czyni się wszystko, aby obrzydzić żywot jedynym instytucjom przyszłości w dziedzinie handlu i przemysłu, jakimi są spółdzielnie.

Oto kilka przykładów:

Nie ma ulg kolejowych dla spółdzielców.

Fakt pierwszy: „Społem“ organizuje rokrocznie szereg kursów wakacyjnych — dla nauczycieli, instruktorów spółdzielczych, kierowników i sprzedawców spółdzielni.

Kursy te, odbywające się w różnych punktach kraju, są pomyślane tak, by słuchacze np. z Polesia odbyli kurs nad morzem polskim, czy na Śląsku i odwrotnie: mieszkańcy Pomorza, czy Śląska — przydzielani są na kursy odbywające się w Beskidach czy na Polesiu. W ten sposób słuchacze kursów zapoznają się z poszczególnymi dzielnicami Polski.

Na kursach tych oprócz wykładów ściśle „fachowych“ słuchacze przechodzą przeszkolenie społeczne i obywatelskie, a więc państwowe.

Jeśli dodamy, że kursy te są nieprawdopodobnie wprost tanie — docenimy dopiero ważkość ich dla podniesienia kultury mas, o co tak apelowali premierzy Kościałkowski i Składkowski.

Zdawałoby się, że państwo powinno całą siłą poprzeć inicjatywę Związku — udzielić mu wszelkich możliwych ułatwień, a tymczasem... Związek nie może wywalczyć ulgowych biletów kolejowych dla słuchaczy owych kursów!

Więc: odmówiono ulg nawet na przestrzenie ponad 300 kilometrów!

Panowie nie pojadą.

Fakt drugi: na zaproszenie szwedzkich spółdzielców, Związek „Społem“ ogłosił wycieczkę do Szwecji.

Dla zrozumienia sytuacji wyjaśniamy, że szwedzka spółdzielczość stoi na najwyższym stopniu rozwoju i przez swą znakomitą organizację nie tylko reguluje ceny i obroty na rynku, ale uniemożliwia po prostu wszelką spekulację, paraliżując w zarodku jej możliwość. Wyjście obronną ręką z światowego kryzysu ma Szwecja do zawdzięczenia w dużej mierze właśnie swej sprawnie funkcjonującej sieci spółdzielczej.

Wycieczka miała na celu zapoznanie się z organizacją i metodami pracy Szwedów, celem przeszczepienia odpowiednich rzeczy na teren polski. Chodziło zwłaszcza o sposoby walki ze spekulacją w dobie kryzysu.

Termin wyjazdu wyznaczono na początek czerwca. Tymczasem wprowadzono ograniczenia dewizowe i... odmówiono (zaakceptowanej przez odnośne czynniki w lutym) wycieczce — dewiz.

Nie pomogły perswazje władz Związku, że koszt 10-dniowego pobytu w Szwecji, łącznie z podróżą okrętem, nie przeniesie 150 zł od osoby... Na nic się zdały wszelkie gwarancje, że poza tą kwotą nikt grosza więcej dewiz ze sobą nie weźmie — biurokracja była nieugięta!

Wreszcie, gdy zbliżała się ostatnia chwila, w której należało przesłać do Szwecji odpowiedź — udzielono Związkowi następującej rady: — „Niech panowie jadą... turystycznie. Bez wiz i paszportów. Damy wam dewizy — po 500 złotych na osobę! A jakże! Wycieczka jest bardzo piękna — dwa dni w Sztokholmie, potem Bornholm, wyspy Aleuckie, fiordy... Czegóż chcieć więcej? I przyjemnie i zgodnie z przepisami!“

Wszelkie wyjaśnienia nie zdały się na nic. Zapytano krótko: „— Więc jak, czy panowie decydują się jechać turystycznie?... Nie?... To trudno... Inaczej dewiz panom dać nie możemy!“

Ponieważ wycieczka miała na celu poważne studia dla dobra kraju, a nie oglądanie fiordów i Aleutów, wtedy musiała zrezygnować z wyjazdu.

Komornicy, podatki, licytacje.

Fakt trzeci: na kresach wschodnich, gdzie ruch spółdzielczy, dzięki niezmordowanej pracy uświadamiającej „Społem“ i kursom przezeń organizowanym — rozwija się coraz potężniej — niektóre starostowie rozpoczęli tworzyć przymusowe spółdzielnie gminne.

Zagadnienie polegało na tem, że „Społem“ domaga się, od pragnących założyć spółdzielnię, by suma udziałów wynosiła przynajmniej tysiąc złotych. Ta kwota gwarantuje, jak wykazało doświadczenie, zdrowe i racjonalne funkcjonowanie placówki. Ponieważ suma ta dla wsi kresowych jest iście... astronomiczna, przeto nieraz rok cały wytrwale oszczędzały i odkładały groszowe sumki i — w końcu — osiągały cel: 1000 złotych — podstawa do założenia spółdzielni stała do dyspozycji. Spółdzielnia powstawała.

Metoda ta była o tyle jeszcze dobrą, że hartowała ludzi, krzesała w nich zapał i wytrwałość w dążeniu do celu. Dzięki niej prosperuje dziś na kresach szereg spółdzielczych placówek.

Spółdzielnie „starościńskie“ tworzone „na rozkaz“ wedle życzeń wyższej administracji opierały się na odmiennej metodzie działania. — Chłopom kazano złożyć na udziały, co kto może, a resztę „dołoży gmina“.

Otóż chłopi nie złożyli nic, lub prawie nic, a gmina nic nie dołożyła, bo nie miała. Ponieważ rozkaz jest rozkazem i pan instruktor spółdzielczy zjawił się do wsi celem (jednorazowego!) „pouczenia“ — przeto... spółdzielnie powstawały, tj. sprowadzały na weksle towar, którego nikt nie kupował, ale za który w terminie trzeba było wykupić weksle.

Dalszy ciąg nie wymaga opisu: sekwestratorzy za podatki, komornicy, licytacje... W sumie: ruina chłopów i odstraszanie ich raz na zawsze od idei spółdzielczej.

Fakty powyższe miały miejsce w Polsce, która przecież pod względem spółdzielczości znajduje się prawie że w powijakach.

SZCZAWNICKA MAGDALENA
leczy choroby żołądka.

Wiadomości z Bielska

Statystyka urodzeń. W mies. kwietniu wykazują odnośne władze miejskie ilość urodzin dzieci na terenie Bielska na 15, z czego ⅓ to dzieci nieślubne. Fakt ten dowodzi, jak bardzo warunki materialne utrudniają młodym ludziom zawarcie ślubu.

Tablica orientacyjna. Magistrat umieścił na rogu ul. 3 Maja i pasażu KKO. tablicę, na której codziennie mieszkańcy miasta będą mogli odczytać temperaturę powietrza i stan wody w Miejskim Kąpielisku w Bielsku.

Tragiczny wypadek w Jaworzu. W środę w b. tygodniu zdarzył się tragiczny wypadek w Jaworzu podczas manewrowania z karabinem na strzelnicy przysposobienia wojskowego. Niejaki Kobiela (16 lat liczący) bawił się bronią naładowaną i przez nieostrożność wypalił do niejakiego Nikla, raniąc go ciężko w klatkę piersiową. Pierwszej pomocy udzielił rannemu dr Boryniok z Jaworza, po czym odwieziono go do szpitala. Przy tej okazji musimy stwierdzić, że manipulowanie bronią i nauka strzelania powinna się odbywać pod nadzorem starszych i doświadczonych instruktorów P. W., gdyż wypadki takie mogą się częściej powtórzyć. Winę w tym wypadku ponosi organizacja P. W., szafująca zbyt lekko wydawaniem broni i amunicji do rąk młodocianych i niedoświadczonych chłopców.

Co nowego w Cieszynie?

Posiedzenie Rady Miejskiej. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej burmistrz Halfar doniósł o zatwierdzeniu jego wyboru na burmistrza przez władze wojewódzkie. Wiadomość tę przyjęto oklaskami. Następnie referował inż. Hajduk sprawę sprzedaży parceli przy ul. Garnizonowej oraz projekt miejski budowy wiaduktu, który zostanie przedłożony władzom wojewódzkim. Burmistrz Halfar zakomunikował o zamiarze przebudowy domu mieszkalnego dla oficerów na cele wojskowe, gdyż okazał się brak pomieszkań. Uchwalono na wniosek burmistrza oddać parcelę budowlaną pod budowę domu mieszkalnego dla oficerów. Dom wybuduje Wojsk. Fundusz Kwaterunkowy. Uchwalono następnie sprawę zmian budżetowych. Dr Sandhaus przedłożył wnioski o nadanie przynależności. Kilka rekursów odalono. Na wniosek dra Glanza upoważniono zarząd miejski do ściągnięcia pretensji od spadkobierców Kametza. W końcu posiedzenia interpelował r. Reger w sprawie plotek, krążących po mieście co do rzekomego nieprzychylnego ustosunkowania się miasta do kwestii gimnazjum wzgl. liceum handlowego. Plotka okazała się tylko plotką i burm. Halfar przyrzekł osobiście w tej materii interweniować u p. Wojewody i poprzeć tę pożyteczną placówkę. — **W środę o godz. 9 przed poł. odbyło się uroczyste ślubowanie nowowybranego burmistrza Halfara w obecności p. starosty Plackowskiego oraz kilku radnych miasta.**

STANISŁAW WOLICKI.

Wariat z mokrą głową

22) Dywersyjnym punktem wypadowym oddziału Kruka był Kijów. Odcinek działań jego sięgał aż pod Żytomierz. Ludzie Kruka doskonale się zakonspirowali. Część działała na froncie, część zaś spełniała obowiązki swe daleko na tyłach wojsk bolszewickich. Zadaniem ich było ratowanie Polaków, ułatwanie im przejścia przez linie wojsk do Ojczyzny i ratowanie i wyrywanie ich z objęć strasznego teroru czerezwyczajki.

A teror szalał i był koniecznym i naturalnym zjawiskiem po obaleniu caratu, by kolos ten, jakim była niewątpliwie Rosja, utrzymać przy życiu, w dodatku prowadzić wojnę.

Wojska polskie walczyły ze zmiennym powodzeniem. W miarę posuwania się linii bojowych bliżej, lub dalej od Kijowa, oddalał się oddział Kruka od miejsca „stałej“ jego siedziby konspiracyjnej.

Ech — nerwy —nerwy.

Konspirować, ukrywać się, co parę dni nieomal inaczej się „nazywać“ wśród panów rządzących, generałów, ministrów, kardynałów, snobów czy jak im tam jest — to przecież nie jest żadną trudnością. Po prostu trzymać język za zębami, działać i kwita.

Ale tak co dzień za innego uchodzić — wysiadywać wśród ludzi, w innych warunkach dobrych druhów, serdecznych przyjaciół, zapalonych ideowców, pełnych entuzjazmu — to straszne, nie do opisania.

Konspirować wśród konspiratorów, wśród tych, którzy się na tej konspiracji wychowali, którzy sobie państwo dzięki tej konspiracji stworzyli, którzy dzięki niej żyją — to okropne, okropne. To wyczerpuje, to przecież na prawdę zamęczyć może — tak stale, ale to stale zaglądać śmierci w oczy. Być nielojalnym wobec tych, którzy ci wierzą, — ufają — to nawet staje się nieuczciwym.

Ale to wszystko dla sprawy — dla niej, dla tysiąc tysiące razy ukochanej Ojczyzny.

— — — — — — — — — — — — — —

Kruk pewnego dnia siadł do tramwaju. Czuł się odrobinę lepiej. Przecież to jedyny wypadek, gdzie wobec władz był lojalnym, jedyny wypadek gdzie w stosunku wzajemnych obowiązków pomiędzy nim a przedstawicielem owej władzy — to znaczy nim, obywatelem Krukiem, posiadającym bilet tramwajowy — a owym przedstawicielem władzy, konduktorem, żądającym właśnie tego biletu, nie zachodziła żadna różnica. Nie było żadnych nieporozumień.

Ale gdyby tak ów konduktor zapytał na przykład Kruka: „Towarzyszu Kruk, od kogo macie ten bilet?“ — To jeśli ten Kruk chciałby być lojalny wobec Bogu ducha winnemu człowieka — to stała by się rzecz straszna, bo ani „towarzyszem“ w pojęciu konduktora i prawa zwyczajowego a obowiązującego w tym państwie Kruk nie był, ani „Kruk“ się nie nazywał, ani bilet nie był prawdziwym biletem, gdyż „prawdziwe“ bilety posiadał konduktor — a Kruk wsiadł do tramwaju z biletem gotowym, ani w końcu nie nabył go drogą prostą i kupiecką. Ten, co mu go wręczał, sądził, że oszukał Kruka, a Kruk przypuszczał, że bilet jest prawdziwym biletem poprzednio skradzionym i sprzedawanym „z boku“.

Ale to nic, spokojnie — spokojnie — tu nie chodzi przecież o bilet fałszywy, czy też nie — tu chodzi... Kruk spojrzał w bok platformy tramwajowej i jak gdyby piorun go zelektryzował. Tak — nie myli się — podchodzi więc, „śmiało postępując, jak u siebie w domu“ — podchodzi do niego i... i... „cześć“ — powiada.

To był on. On tajemniczy — on, zawsze skryty — on! Tylko, co on tu robi?

On dr Józef Mączka, koncypient adwokacki znanego adwokata w Przemyślu. Znakomity obrońca w sprawach karnych. Gorący socjalista, doskonały teoretyk marksizmu.

On — ale co on tu robi?
— Cześć — odezwał się.
— Co wy tu robicie?
— A wy co?
— Gdzie mieszkacie?
— A wy gdzie?
— Gdzie pracujecie?
— A wy?
— Z czego żyjecie?
— A wy z czego?
— Dokąd jedziecie tramwajem?
— A wy gdzie tramwajem zmierzacie?

Za murami więzienia cieszyńskiego.

Dnia 1 maja aresztowano przy przejściu gran. mostu i osadzono w więzieniu niejakiego Stefka Franciszka z Wisły, właściciela tartaku, za przypadkowe posiadanie przy sobie starego sprzed 3 lat weksla.

Za Stefkiem Franciszkiem zamknęły się wrota więzienne. Przy badaniu sędzia śledczy oświadczył mu, że przyczyna aresztowania go jest drobną i żeby natychmiast złożył 200 zł kaucji, to zostanie zwolniony.

Stefek Franciszek zażądał od dozorcy więziennego papieru i atramentu, napisał dwa listy, jeden do obrońcy swego dr. Woloscha, drugi zaś do brata swego o przysłanie mu 200 zł.

Listy te, jak rzekliśmy, odebrał od Stefka dozorca więzienny.

Po dwóch dniach czekania w zamkniętej celi, zapytuje Stefek przy raporcie więźniów, czy nie przyszła na jego ręce na posłane listy odpowiedź.

Dozorca oświadczył mu, że nie.

Stefek czekał daremnie jeszcze dalsze dwa dni. Poczem ponownie zażądał papieru. Papieru nie chciano mu podać, nazywając go nawet „wariatem". Oburzony Stefek kategorycznie przeciwstawił się wyzywaniu go i zażądał doprowadzenia go do sędziego śledczego. Po napisaniu po raz trzeci listów w odpowiedzi na nie do więzienia przybył dr. Wolosch, a złożywszy w imieniu Stefka żądane przez sędziego śledczego 200 zł kaucji został natychmiast z więzienia zwolniony.

Przy załatwieniu formalności kancelaryjnych spostrzegł Stefek, że na biurku i w szufladach biurka pana zastępcy naczelnika więzienia **leżały nietknięte i niedoręczone** listy jego.

Przez siedem dni trzymano w zamkniętym więzieniu człowieka, który mógł być zwolniony w pół godziny po zaaresztowaniu.

Ktoś tu zawinił! Ktoś tu musi ponieść odpowiedzialność za tego rodzaju postępowanie.

Jak się dowiadujemy poszkodowany Stefek zwrócił się piśmiennie do odnośnych władz Centralnych w Warszawie i do Prokuratorii przy Sądzie Okręgowym w Cieszynie z prośbą o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

Świnie Babińskiego. Zapytujemy władze cieszyńskie, a w szczególności miejskie, czy im wiadomo, że w centrum miasta Babiński urządził sobie hodowlę świń, które rykiem odbierają sen w nocy obywatelom. Świnie Babińskiego, zdaje nam się, że chorują, gdyż ryk ich przypomina albo zarazę świńską, albo też głodzenie. — Wartałoby wejść na podwórko przemądrego Babińskiego i dokładnie zbadać stan higieniczny tego domu. Krążą na ten temat niesamowite historie.

Panu K. w odpowiedzi.

Niestety nie możemy bamieścić artykułu. Artykuł ten ma być odpowiedzią na naszą recenzję od 3-cim Maju.

Z treścią się zgadzamy w tym punkcie, gdzie mówi się, że akademie 3-cio Majowe mają mieć programy wesołe. Wesołość ta jednak, a raczej radość musi być utrzymaną w tonie, musi być polską radością a przede wszystkim musi działać wychowawczo na młodzież, która zwykle i wykonuje programy i bywa widzem.

Trochę chociażby poczucia piękna, estetyki i odpowiedzialności nie zaszkodzi. Nie chodzi o to, aby coś zrobić, ale co się robi.

Bylibyśmy może i zresztą zamieścili nadesłane nam wyjaśnienie przez p. K. gdyby — gdyby nie równocześnie — o czym p. K. doskonale wie — nie pomawiano nas gdzie indziej o brak „demokracji".

Już to z tą „demokracją" waszą, specjalnie waszą, panowie dajcie spokój — za daleko zajdziemy.

Po cóż tu się bronić, po cóż tu robić z siebie (kto jak kto, ale „reżyserzy" sztuk z przed 300 lat) demokratę?

A cóż wyobrażacie sobie, że demokracie to już wolno głupstwa robić? Jeszcze raz powtarzamy: akademia 3-cio Majowa musi być, polską, chcecie smutną, chcecie radosną, ale — psiakrew — polską i piękną.

Nie zasłaniajcie się młodzieżą — to wy ją instruujecie, wy nią kierujecie, wy ją wychowujecie, wy jej (pożal się Boże) dajecie kierunek.

Jest jedno określenie (na tę waszą „na kolanie" robotę społeczną), dosadne określenie — nie chcemy go używać, chcąc uszanować wasze siwe włosy.

Z Koła Macierzy Szkolnej w Cieszynie. Wyniki kasowe z imprez 3-majowych: Zbiórka uliczna zł 565.23 i Kcz 242.70, netto: 553.98 zł i 242.70 Kcz. — Sprzedaż nalepek: 392.21 zł, netto 375.42 zł. Akademia w teatrze: 544.56 zł, netto 187.46 zł i 14 Kcz. Zabawa ludowa: 738.57 zł i 34.70 Kcz, netto: 204.72 zł i 34.70 Kcz; razem: 2.240.57 zł i 291.40 Kcz, czysty zysk: 1.321.58 zł i 291.40 Kcz.

Zarząd Koła Macierzy Szkolnej dziękuje serdecznie wszystkim Paniom, które chętnie i ofiarnie dopomogły do przygotowania i urządzenia zabawy w Domu Żołnierza w dniu 2 maja. Niemniej gorąco dziękuje wszystkim Paniom i Panom, którzy łaskawie wzięli udział w zbiórce 3-majowej i przyczynili się do osiągnięcia tak pięknego rezultatu. Wreszcie dziękuje Macierz Szkolna wszystkim wykonawcom i twórcom Akademii wieczornej, w szczególności: P. Starościnie Plackowskiej, P. P. Prof. Czapli, Drozdowiczowi, Hadynie, Kulisiewiczowi i Nohelowi. Dziękujemy również młodzieży gimnazjalnej, która z całym zapałem, choć nie z rutyną doświadczonych zawodowych aktorów wywiązała się zupełnie dobrze i poprawnie ze swego zadania.

— Może wstąpicie do mnie, do domu — na pogwarkę?

— Owszem — ale wy wcześniej pozwolicie do mnie! — Wszak gościem u nas jesteście!

— Jak to gościem — to wy raczej u nas!
— Jak to mam rozumieć?
— A jak ja mam pojąć wasze słowa?
— Gdzie wysiadacie?
— A wy gdzie?
To była prawdziwa „Wieża Babel".

To było to — czego ludzie „normalnie" żyjący nie rozumieją. Obaj Polacy, obaj na obrzyźnie, obaj kochający swoją Ojczyznę — a nie rozumiejący się wzajemnie — kochający się jak bracia — a nie wierzący sobie, jak tylko ludzie potrafią sobie wzajemnie nie wierzyć.

Czyście to pojęli? To wszystko przecież prześcignęło tę legendę, piękną zresztą, naiwną biblijną o „Wieży Babel". To była ta „Wieża" polska, to był ten „Babel", tragizm dziejowy, wśród którego z domieszką strugami przelewanej krwi kształtowało i męczyło się to polskie życie nowej Polski, ten żywot, w którym biło nowonarodzone a już umęczone polskie serce. To — ale dajmy spokój.

Dr Mączka spojrzał na wyjście z tramwaju.
— Wychodzicie?
— Mogę!
— A wy?
— Ja też mogę!
Wysiedli z tramwaju.

Teatr Polski w Cieszynie.

„Moralność Pani Dulskiej".

Komedia kołtuńska w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

28 maja wystawił teatr katowicki w Cieszynie „Moralność Pani Dulskiej". Sztuka to stara, znana i młodszemu pokoleniu. Sztuka — która treścią odwagi patrzenia prawdzie w oczy i bolesnym realizmem wywołała kiedyś istne piekło nienawiści w stosunku do Zapolskiej.

Pamiętam, grano ją kiedyś jako tragifarsę kołtuńską — może to i lepiej, bo to jest właśnie jedna z najsmutniejszych sztuk z bogatego repertuaru twórczego Zapolskiej.

Kołtuństwo, drobnomieszczaństwo, pruderia, zakłamanie religijne dawnego środowisko polsko-ludzkiego, zostało tu złapane po prostu na gorącym uczynku i wychłostane, wybite tak niemiłosiernie, tak nago-potwornie, że aż człowiekowi żal się robi tych wszystkich żyjących i poruszających się w tej sztuce Zapolskiej.

Ale to było dawniej. Dziś żyjemy już w wolnej Polsce. Inni ludzie, inne środowisko, inne pojęcia o prawach i obowiązkach życia, inne zapatrywanie się na moralność i inne pojęcie etyczne — jednym słowem inny świat — ale...

Ale kołtuństwo to samo! Gorzej — większe, „mocniejsze", bo ustabilizowane, bo zaaklimatyzowane z życiem nowym polskim, bolesnym i okropnym. Gorzej — kołtuństwo zdobyło sobie dziś prawo obywatelstwa, stało się panem dnia, stało się panem sytuacji. Ze sceny — teatru Zapolskiej zeszło na widownię — życie i tu rozchamiło się, rozgościło i żre i żyje, i „rozbija ciasny świat na boki".

Nela Zapolskiej, jedynie uczciwa kobieta w sztuce — bo chora — zmądrzała, nie ratuje Hanki, przestała być „frajerką" — w miłość już nie wierzy — chodzi na dancing, wysiaduje po tinglach, po gabinetach, i owszem, owszem — czemu — nie? Tylko — ile? ile? lub co?

Zbyszek ze swoją teorią, że „socjalistą zostać trudno, bo trzeba mieć sumienie — a on go w wódce i tym otoczeniu w jakim żyje zatracił. Ten Zbyszek został socjalistą i robi doskonałą karierę — teka ministerialna pewna. Dulski stary przestał udawać „niemowę" i klnie i śmieje się i zadowolony jest ze sprytu swych dzieci. Ciotko-kokotka wstąpiła do klasztoru i udaje, co udaje? — jest zakonnicą siódmej reguły, odzyskała „cnotę" i żyje też. Ale nad wszystkim króluje Dulska stara, tylko kto wie — czy nie zostanie błogosławioną polską —.

Smutne życie.

Może my go nie rozumiemy?

Gra aktorów poprawna. Widziałem lepsze kiedyś gry. Dekoracje mierne. Kawał z lampą przypadkowy ale doskonały. Widzowie nie płakali nad sobą, przeciwnie śmiali się i bawili miejscami doskonale.

Stronnictwo Narodowe w Cieszynie odbyło swe zebranie w ubiegłym tygodniu. Tym razem, jak donosi „Głos Stanu Średniego", w zupełnym spokoju. Przewodniczył p. Błędowski, znany z tego, że propagując hasło „Trzymaj żyda-złodzieja", sam bez żadnych skrupułów oszukiwał swych bezrobotnych kolegów-chrześcijan. Za ten czyn został z tutejszego związku zawodowego wykluczony. Referował red. Bojkowski z Warszawy.

Zawiadomienie

zainteresowanych, iż pan Antoni Górny nic wspólnego nie ma z naszym wydawnictwem. Nie ma również prawa inkasowania w naszym imieniu pieniędzy.

Administracja „Na Straży".

Ze Skoczowa

Pobór rekruta — kocie łby — pan aptekarz.

Oddawna już pobór rekruta odbywał się zawsze w Skoczowie, w tym roku urządzono pobór w Ustroniu. Zarządzenie to, jak nam donoszą, spowodowało duże straty dla miejscowych kupców, którzy i tak koniec z końcem ledwie wiążą.

Winą to jest sławnego już dziś pana burmistrza miasta Skoczowa, który tak się zapracował w swojej bezkonkurencyjnej aptece, że kompletnie nie dba on o interesy miasta. Można było przecież interweniować w tej sprawie, a jesteśmy pewni, że władze poszły by w tym wypadku skoczowianom na rękę.

Dowodem niedbałości w trosce o miasto ze strony pana burmistrza jest wygląd rynku, którego bruk od tak dawna się nie poprawia. W rynku potworzyły się tak duże doły, że nocą chodzenie wśród nich naraża na niebezpieczeństwo.

Jeszcze parę lat takiej gospodarki a Skoczów, w zasadzie piękne miasteczko, upodobni się do jakiejś Pipidówki.

OZON i Związek Legionistów

Poniedziałkowe nadzwyczajne posiedzenie Zw. Legionistów było otoczone pewną mgłą i tajemnicą. Podano tylko do wiadomości lakoniczne i nic nie mówiące komunikaty przez ag. „Iskra". Jak czytamy w komunikatach, przemówienie marsz. Śmigłego Rydza trwało zaledwie 5 minut. Obszerniejsze przemówienie wygłosił pułk. Koc. Nakreślił on dotychczasowe wyniki prac OZN i stwierdził, że napotkał **na wiele przeszkód, głównie z powodu „niecierpliwej natury Polaków". — Znalazł się pod „obstrzałem ciężkich zarzutów", że naśladuje obce wzory, że porzucił ideologię marsz. Piłsudskiego itd. Poza tym stwierdził, że obsada stanowisk OZN jest na razie tymczasowa i że wysiłki organizacyjne zwrócone zostaną głównie na koła robotnicze i młodzież.**

Zjazd powyższy odbywał się pod egidą: „konsolidacja narodowa".

Przypatrując się ruchowi OZN-u, musimy zauważyć rzecz niezaprzeczalną, że ze wszystkich ugrupowań politycznych, działających w Polsce oddawna — ugrupowań, wyznających określony światopogląd polityczny, **żadna nie zgłosiła akcesu do nowych poczynań, wszystkie pozostały na uboczu i zajęły stanowisko nieprzejednane,** z jednym, jedynym wyjątkiem. Jest nim odłam narodowy-radykalny, tzw. młodoendecki „ablegier" stronnictwa narodowego. Odłam ten usamodzielnił się i stworzył sobie własny program radykalny, podniecający go do białej gorączki. Jest to program odżydzenia Polski jako postulat naczelny. I ten właśnie odłam narodowy oświadcza gotowść współdziałania z obozem pułk. Koca w przekonaniu i nadziei, że z jego pomocą uda mu się odżydzić Polskę. I nie tylko oświadcza gotowość, ale już dzisiaj współdziała z oficjalnymi organami obozu, stwarzając czynnikom rządowym i policji wiele kołpotu. Siła tego odłamu, jego liczebność — jest dziś wielką niewiadomą. Wiadomo natomiast, czym jest stronnictwo narodowe w społeczeństwie i jakie są jego cele. — Jeśli na takich podwalinach i takim elemencie destrukcyjnym ma powstać OZN, to nie przepowiadamy mu długiego życia.

ACE.

Bogate emerytury w biednym państwie

Prof. Jerzy Michalski napisał ciekawe zestawienie spraw emerytalnych u nas. Należy mu się za to wdzięczność, ponieważ dotąd o tak ważnych zagadnieniach mało się pisało. Słowo emeryt zagranicą brzmi dźwięcznie i oznacza człowieka **całkiem bezinteresownego, starego, zużytego w służbie dla ojczyzny** — u nas natomiast łączy się z tym słowem **urok młodości oraz najwyższego rozkwitu sił twórczych.** Nic dziwnego, że czyta się np. w IKC. „młody emeryt nawiąże korespondencję z panią emerytką do lat 34..." Takie ogłoszenia obrazują wiernie stosunki panujące u nas. Odrzućmy na bok wesołe żarty i zagłębmy się trochę w suche cyfry. Charakterystyczną cechą zagadnienia emerytalnego w Polsce jest nieprawdopodobny wzrost wydatków na emerytury. W roku 1924 było ich około 40.000 (administracja i wojsko), w r. 1936 około 90.000 i wydatki na tę grupę emerytów wzrosły z 33 milj. **na 163 miliony, tzn. pięciokrotnie,** podczas kiedy liczba emerytów **tylko podwoiła się.** Mamy poza tym całą armię emerytów przedsiębiorstw państwowych (kolejarze, poczta, lasy państw. itd), ogółem ok. 95.000 osób. Monopole ok. 8000 i w końcu inwalidów i różnych pensjonistów ogółem 199.816 osób. Wszystkich emerytów, żyjących z publicznych pieniędzy, mamy w Polsce 391.774 osoby. Nie posiadamy statystyki z banków, jak Bank Gosp. Krajowego, PKO, Bank Polski itp. zakłady i inne etatystyczne przedsiębiorstwa. Łączna ilość tych osób w państwie wyniesie ponad 400 tysięcy osób. Koszt utrzymania tych **„emerytów" wyniesie ponad 400 miljonów rocznie i przewyższa o 100 milionów wydatki na szkolnictwo.** Ponieważ w naszej administracji łącznie ze skarbowością, sądownictwem, wojskiem i przedsiębiorstwami państwowymi zatrudnionych jest ogółem 446.000 osób, więc wnosimy z tego, że w ciągu najbliższych kilku lat, pięciu czy sześciu, cyfra emerytów, zaopatrzenie wdów i sierot, rosnąc w dotychczasowym tempie, **zrówna się z cyfrą pracowników, którzy pracują czynnie.**

Jeżeli szereg cyfr powyższych uzupełnimy stwierdzeniem, że od roku 1924 **emerytury kolejowe wzrosły o 500 proc.,** a koszt ten przewyższa cały budżet **Ministerstwa Sprawiedliwości o 5 milionów,** to łatwo zdamy sobie sprawę z rozmiarów zagadnienia emerytalnego w Polsce.

Z raju hitlerowskiego...

Życie za drutem kolczastym.

Dyktatorzy faszystowscy chętnie mówią o miłości, jaką ich rzekomo otacza cały naród. Miłość ta nie jest jednak widocznie tak bardzo strawna, skoro bronią się przed nią pp. dyktatorzy... zasiekami i strażą.

Oto Hitler, specjalista od robienia „entuzjazmu" mas, tak się tego „entuzjazmu" boi, że rezydencję swą obwarował takim murem ochronnym, jakgdyby znajdował się co najmniej... w okolicy zadżumionych.

Rezydencja w Berchtesgaden otoczona jest dookoła zasiekami kolczastymi, 150 uzbrojonych szturmowców strażuje okolicę.

W sąsiedztwie rezydencji rząd wykupił 46 domów ze względów na bezpieczeństwo.

W promieniu kilometra zakazana jest jazda samochodami.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Na Straży"

Mówią że...

„Religia“ Ludendorffa oficjalnie uznana.

Minister Spraw Wewn. Rzeszy Niemieckiej ogłosił specjalnym rozporządzeniem, że neopogański ruch religijny „Deutsche Gotterkenntnis“ uważać należy za religijny światopogląd i w związku z tym umieszczony być winien w spisach legalnych wyznań religijnych. „Deutsche Gotterkenntnis“ jest **sektą pogańską, stworzoną przez generała Ludendorffa i jego małżonkę.**

Opłaty pocztowe w Polsce najwyższe.

Zamieszczamy zestawienie, które podaje po przeliczeniu na złote wysokość opłat pocztowych u nas i zagranicą. Pierwsza cyfra oznacza opłatę za list w kraju, druga zagranicę:

Polska 25 gr (55 gr), Anglia 25 (25), Belgia 15 (35), Bułgaria 24 (42), Dania 17 (34), Francja 19 (38), Finlandia 17 (30), Holandia 17 (41), Jugosławia 18 (45), Niemcy 25 (52), Rumunia 20 (38), Stany Zjedn. 15 (25), Szwajcaria 13 (39), Szwecja 19 (32), Węgry 22 (52).

Jak więc widzimy z powyższego zestawienia, opłaty pocztowe w Polsce są najwyższe.

Zderzenie chmur w Kieleckim. Według relacji różnych obserwatorów straszliwej klęski, która nawiedziła woj. kieleckie, **miało być zderzenie dwóch chmur, z których jedna szła z zachodu, a druga ze wschodu.** Moment zderzenia nastąpił nad pow. pińczowskim, wieś Działoszyce, które legły w gruzach. Potoki stworzyły tak gwałtowną powódź, że nie było mowy o jakimkolwiek ratunku, gdyż poziom wody rósł w oczach i po kilku minutach wynosił **kilka metrów ponad ziemię.** Według prowizorycznych obliczeń straty wynoszą około **8 milionów zł.** Min. Zyndram-Kościałkowski udał się w towarzystwie woj. Dziadosza do okolic dotkniętych klęską żywiołową i zarządził udzielanie doraźnych zapomóg dla ludności.

Dr Filasiewicz
ordynuje od 9—11 i od 2—4
Cieszyn, ul. Niemiecka 11
Telefon 1275

Wesoły kącik

Chochlik drukarski.

W ostatnim numerze „Na Straży“ w „Wesołym kąciku“ w ogłoszeniu pod tytułem: „Saliatomienie“ zakradł się niemiły błąd drukarski a mianowicie:

W czwartym wierszu tego ogłoszenia wydrukowano: „Bułet saopatrzony pokato“ a ma być: „pułiet saopatrzony pokato“. Za błąd ten czytelników naszych mocno przepraszamy.

Wesołe alisze.

Na ostatni artykuł, zamieszczony w „Stanie Głosu Średniego“ w nr. 15, dotyczący spraw Brześcia, mieliśmy dać należytą odpowiedź.

Traktujemy go jednak na wesoło. W artykule tym uczyniono skok olbrzymi a mianowicie z Brześcia do Cieszyna. Udowodniono tym samym, że „piernik z wiatrakiem“ mają dużo wspólnego, jest to bowiem totalny porządek, oparty na alfabecie — najpierw Brześć, potem Cieszyn (B — C). Szczęście, że nasza stolica zaczyna się na „W“. Oprócz tego artykuły te wywołują zamęt w głowach autorów tego rodzaju humorystycznych wiadomości.

Wiadomości te: „Stanu Głosu Średniego“ czy średniego głosu stanu nie pozwalają długo na siebie czekać. Kawały jedne, rodzą nowe dowcipy. Do redakcji naszej przyniesiono nam z 50 aliszyków, które ostatnio „narrrodowa“ młodzież rozkleiła nocą po Cieszynie. Treść tych aliszyków jest różna, np.

„Świnie kupują u żydów“
(przez małe ż)

albo (z zachowaniem pisowni)

W Polsce ż ą d z i ć mają tylko Polacy.

Potępiamy tego rodzaju agitację. A co do tego „żądzenia“ to nie wątpimy, że tacy Polacy będą ż ą d z i ć“, ale nie rządzić.

Prosimy pana dyrektora „Szkoły Nauk Społecznych“ ażeby wychował swoich wychowanków, pozakładał dla nich odpowiednie kursy wychowawcze, na których uczonoby ortografii polskiej. Coś tam o tych „aliszykach“ wiemy panie dyrektorze.

Prof. Kuliperda na wesoło.

Pierwsza w nocy. Kawiarnia pod „Jelonkiem“. Ruch spowodu wyborу senioralne.

Przy stoliku siedzą ksiądz biskup, kilku księży proboszczów i innych „ministrantów“ i Lasocik tyż.

Obok odpoczywa po ciężkich tarapatach maturalnych prof. Kuliperda. Jest po lecie maturalnej. Podchodzi on do jednego z księży i prosi o przedstawienie go Jego Eminencji. Znany z kawałów i śląskich dowcipów ks. Manuś, wskazuje na jednego z „ministrantów“ Lauera.

Prof. Kuliperda, podchodzi do Lauera, staje na baczność, stuka po kapralsku w obcasy i powiada:

„Jego Eminencja pozwoli, że marny robaczek Franciszek Kuliperda ma zaszczyt raz w życiu przedstawić sie Jego Eminencji. (Tu stuknął kilka razy w obcasy).

Lauer nie tracąc fantazji, zapiął marynarkę, poprawił krawat, obtarł chusteczką nos, chrząknął, spojrzał godnie z jego wysokości na urżniętego robaczka majowego i rzekł klepiąc go dobrodusznie po ramieniu:

Dobrześ to chłopaczku sprawił, umiesz dzierżeć reszpecht, aleś się pomylił, bo ja jezdem jyny „ministrantem“. — Kawiarnia gruchnęła śmiechem.

Zapałki stanieją. W Min. Skarbu dobiegają końca pertraktacje prowadzone przez Min. Skarbu i spółkę dzierżawną Monopolu Zapałczanego o rewizję umowy o dzierżawę. Z tej okazji Min. Skarbu pragnie przeprowadzić obniżkę cen zapałek do 8 gr za pudełko normalne i do 4 gr za małe. Zawartość małego pudełka (Kresowe) byłaby powiększona o jedną piątą ilości zapałek. Rokowania są już bliskie zakończenia.

25 operacji.

W przededniu zawieszenia broni w r. 1918 pewien marynarz angielski, William Inglis, liczący wówczas lat 23, uległ złamaniu kręgosłupa.

Jeden lekarz za drugim orzekli, że jego stan jest beznadziejny. Poddano go 25 operacjom. Przebywał w trzydziestu szpitalach, aż z 30-go, w mieście Rochampton, wypisano go jako zdrowego.

Inglis po 19 latach po raz pierwszy znalazł się sam w mieście.

„Świat przedstawia się bardzo dziwnie po 19-letnicj nieobecności“ — oświadczył Inglis.

„Nie łatwo — dodał — rozpocząć nowe życie. Rodzina moja zmarła, wszyscy moi przyjaciele albo zginęli, albo chorują. Z zasiłku inwalidzkiego nie mogę wyżyć.“

Za nadesłane ogłoszenia redakcja nie odpowiada!



C. Breitbart
wł. O. i M. Breitbart.
FABRYKA SUKNA I TOWARÓW WEŁNIANYCH
BIELSKO

„PORT“
Tow. Ubezp. S. A. WARSZAWA
Oddział w Cieszynie, Legionów 15
Telefon 10-97
przeprowadza wszelkie sprawy ubespieczeniowe
(ubesp. od ognia, gradobicia, na życie itd.)

WISŁA
Uzdrowisko i miejscowość klimatyczna u źródeł Wisły
Ulubione miejsce wypoczynkowe
Tani pobyt w pensjonatach
Wygodne i czyste mieszkania w chatach góralskich
Jedźcie do Wisły na wywczasy

Spółka Akcyjna Przemysłu Elektrycznego P E C „CZECHOWICE“
Tel. 24-43 — Fabryki: CZECHOWICE ŚL., BRZEZINKA G. ŚL.
Zakres produkcji: Liczniki. Automaty schodowe. Oprawki. Armatury hermetyczne. Izolatory porcelanowe. Wyłączniki. Gniazda wtyczkowe. Bezpieczniki. Złącza itd. Porcelana techniczna.
ODDZIAŁY: Warszawa: Firma: „Temak“, Tłomackie 6, tel. 11-48-99. — Lwów: Fa: „Technika“, Lenartowicza 12, tel. 12-00. — Kraków: Fa: „Polishem“, Starowiślna 21, tel. 157-51. — Poznań: Fa: Dr Marian Barański, ul. Reja 3, tel. 78-14. — Katowice: Fa: Ryszard Mahl, Lościuszki 5, tel. 336-77. — Gdańsk: Fa: A. Boryslawski, Kohlmarkt 14.

Wilhelm Szafarczyk
Fabryka maszyn i szczeliw typu Haubera
CIESZYN
Stawowa 138 Telefon 138

Smakoszom
polecają
Bracia Schramek, Cieszyn
własnej produkcji wafle, czekoladę, biszkopty, keksy, deserty i t. d.
Sklep detaliczny. Cieszyn, Legionów 42

Willa „Almira“
WISŁA, Śl. Ciesz. — Telefon nr 48
Pierwszorzędny pensjonat, położony na południowym stoku, nad basenem kąpielowym. Bieżąca ciepła i zimna woda w pokojach. Balkony. Terasy. Łazienki. Garaże.

W okresie letnim podwójna ostrożność — dlatego też soki malinowe należy zakupywać w wytwórni soków
A. Rosenthal
SKOCZÓW (Śląsk) rok założenia 1891

Młyny Parowe
J. NEUMANN — Biała
Przedstawicielstwo na Śląsk **J. König**
Cieszyn, ul. Różana 1, telefon 12-55.

JAKUB ZEHNGUT
CIESZYN
na przeciw kośc. paraf. — poleca swój bogaty skład
LINOLEUM i CERATY
płótna — domasty
Modne materiały na sukienki

inż. Robert Lewak
Przedsiębiorstwo budowlane
Cieszyn, tel. 10-75
poleca się do wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących.

Kąpielisko Miejskie w Bielsku
Otwarcie tegorocznego sezonu kąpielowego nastąpi **we wtorek, dnia 25 maja b. r.**
CENY WSTĘPU:
60 gr dla dorosłych
30 gr dla dzieci i młodzieży szk.
Przedsprzedaż zniżkowych biletów wstępu w Magistracie m. Bielska biuro nr 18 do dnia 24 maja włącznie:
bloczki po 5 biletów zł 2.25 (ważne do zużycia)
bilety sezonowe dla dorosłych . . . . . . „ 20.—
bilety sezonowe dla dzieci i młodzieży szkolnej . „ 10.—
Za używanie osobnej szafki w szatni lub kabiny dopłata przy kasie

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży“. — Redaktor odpow.: Wolicki Stanisław, Cieszyn, hotel pod „Złotym Wołem“. Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.